Rok VI. Nr. 5. Sosnowiec, poniedziałek 5 stycznia 1931 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: RADOM, Żeromskiego 78, tel. 23; KIELCE, Kilińskiego 10, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki.

Zamach przemysłowców na zarobki robotnicze

Zatargi w fabrykach Tomaszowa i Zgierza.— Interwencja rządu.

WARSZAWA, 4. 1. (wł.) Na jednem z najbliższych posiedzeń komitetu ekonomicznego rady ministrów rozpatrywana będzie sprawa masowych wymówień pracy w przemyśle.

Rząd jest przeciwny tego rodzaju redukcji robotników i poczyni kroki, aby do redukcji nie dopuścić.

W tym celu rząd poczyni większe zamówienia.

W przemyśle włókienniczym zamówione zostanie sukno dla wojska i policji, w metalurgicznym — wagony kolejowe.

Związek przemysłowców w Tomaszowie wypowiedział związkom robotniczym dotychczasową umowę i zaproponował obniżkę płac od 15 do 20 proc.

Propozycja ta spotkała się z protestem związków robotniczych. Podobna sytuacja wytworzyła się w Zgierzu, gdzie zniżka płac ma wynosić nawet 25 proc.

Związki zwróciły się o interwencję do władz.

Do prenumeratorów

„Kurjera Kieleckiego“ i Kurjera Radomskiego“.

Na mocy umowy z „Expresem Zagłębia“ wszyscy abonenci „Kurjera Kieleckiego“ i „Kurjera Radomskiego“ otrzymywać będą, poczynając od dnia dzisiejszego „Expres Zagłębia“.

Ci prenumeratorzy, którzyby na taką zamianę zgodzić się nie chcieli, a zapłacili już prenumeratę za styczeń, otrzymają zwrot pieniędzy.

Jednocześnie redakcja „Kurjera Kieleckiego“ zwraca się z uprzejmą prośbą do komitetów BB w Stopnicy, Busku i Bodzentynie o uregulowanie należności za wysyłany im „Kurjer“ w czasie wyborów.

PO ZGONIE MARSZ. JOFFRA.

PARYŻ, 4. 1. (wł.) Pani Joffr wyraziła życzenie, aby zwłok męża nie wystawiać na widok publiczny. Przy zwłokach czuwać będzie jedynie najbliższa rodzina zmarłego i przyjaciel jego Barthou. Do kliniki, gdzie zmarł marszałek przyszło 1000 depesz kondolencyjnych z całego świata.

PERSJA POSZUKUJE

fachowców - tytoniarzy.

WARSZAWA, 4. 1. (wł.) Rząd perski zwrócił się do poselstwa polskiego w Teneranie z prośbą o wskazanie fachowców polaków w dziedzi nie przemysłu tytoniowego. Persja ma zamiar, na wzór polski utworzyć monopol tytoniowy.

TRZĘSIENIE ZIEMI W KORYNCIE.

ATENY, 4. 1. (wł.) Kilka w... sek w Koryncie odniosło poważne uszkodzenia skutkiem trzęsienia ziemi. Ludność ogarnęła panika.

Wstrząsy powtarzają się w dalszym ciągu.

WYBITNI SPORTOWCY POLSCY

w gościnie u prezydenta Rzplitej.

WARSZAWA, 4. 1. (wł.) Na dzień 18 stycznia b. r. wyznaczone jest przyjęcie na Zamku u prezydenta Rzplitej dla sportowców polskich. Wszystkie związki sportowe w Polsce wydelegują swych słynniejszych zawodników i rekordzistów. W przyjęciu weźmie udział około 1000 osób.

USTAWA NORMUJĄCA STOSUNKI

w zawodzie dziennikarskim.

WARSZAWA, 4. 1. (wł.) Zw. syndykatów dziennikarskich przystąpił do opracowania nowej ustawy prawnej dla zawodu dziennikarskiego. Podobny projekt ustawy rozpatrywany był w komisji prawniczej sejmu, podczas ostatniej jego kadencji, ale pozostał niezałatwiony i uległ przedawnieniu.

WARUNKI ZDROWOTNE

poprawiają się w Polsce.

WARSZAWA, 4. 1 (wł.) Departament służby zdrowia przy ministerjum spraw wewnętrznych zanotował spadek liczby zachorowań na choroby zakaźne. W ostatnim tygodniu na tyfus brzuszny w całej Polsce zapadło tylko 69 osób, w poprzednich tygodniach 220 i 280 osób.

RZĄD OSTRZEGA PRZED AGENTAMI

werbującymi do legji cudzoziemskiej.

GDAŃSK, 4. 1. (wł.) Organizacje polskie w Gdańsku zostały powiadomione o werbowaniu polaków do legji cudzoziemców przez jakichś agentów.

Kilku polaków zostało wysłanych do Algieru i Marokka. Rząd polski ostrzega organizacje polskie przed agentami, werbującymi do legji cudzoziemskiej.

ZASYPANI PRZEZ LAWINĘ.

BRIANSON, 4. 1. (wł.) Lawina śnieżna grubości 6-ciu metrów zasypała tutaj 6 turystów.

Krwawy posiew komunistow

w Zagłębiu Ruhry.

Atak tłumu na policję. — Zasadzka komunistów na pracujących.

BERLIN, 4. 1. (wł.) Sytuacja strajkowa w zagłębiu Ruhry pozostaje bez zmian. Związki zawodowe odwołały wszystkie zgromadzenia.

W Lindfort doszło do krwawych starć między policją i strajkującymi komunistami. Podburzany tłum liczący dwa tysiące osób, zaatakował gmach policji, usiłując odbić dwuch aresztowanych górników. Wywiązała się obustronna strzelanina, która trwała przeszło godzinę. Policja atak odparła, na placu został jeden zabity i 10 rannych.

Również krwawe zajścia miały miejsce w Gelsenkirchen i Bohum.

W Mengde, koło Dortmundu komuniści urządzili zasadzkę na grupę idących do pracy górników. Poczeli oni ostrzeliwać idących z rewolwerów i zranili śmiertelnie dwuch młodych górników, towarzyszących 70-letniemu ojcu. Jeden z nich zmarł w drodze do szpitala.

Pozatem kilkunastu górników odniosło rany.

Nie jawne, lecz poufne odbyło się zebranie b. więźniów brzeskich

WARSZAWA, 4. 1. (wł.) Dzisiaj, w mieszkaniu jednego z b. więźniów brzeskich odbyło się poufne zebranie b. więźniów brzeskich.

Byli posłowie, którzy siedzieli w więzieniu w Brześciu i w Grójcu zamierzają wystąpić ze wspólną skargą sądową, w sprawie złego traktowania ich w więzieniu oraz ogłosić list do społeczeństwa.

Miss Johnson wylądowała pod Warszawą wskutek gęstej mgły.

WARSZAWA, 4. 1. (wł.) Lotniczka angielska Amy Johnson do Warszawy dziś nie przyleciała. Z Berlina wystartowała o godz. 10.15 rano do Poznania, skąd jednak nie otrzymano wiadomości o jej wylądowaniu. Istnieje przypuszczenie, że miss Johnson z powodu złych warunków atmosferycznych zatrzymała się na granicy polsko-niemieckiej.

O godz. 4 popołudniu przyszła do stolicy wiadomość, że miss John son została zmuszona do lądowania wskutek mgły na polach wsi Amelin w woj. warszawskiem.

Lotniczka wyszła bez szwanku, samolot jest lekko uszkodzony. Lotniczka bawi u miejscowego proboszcza. Jutro uda się do Warszawy samochodem, którym wyjechał po nią plk. Rayski.

Z WYSP SOŁOWIECKICH

na Wołyń.

ŁUCK, 4. 1. Granicę polsko-sowiecką w okolicach Korca przekroczył inż. Aromazow, który zbiegł z sowieckiego obozu koncentracyjnego na wyspach Sołowieckich.

Aromazow zeznał m. in., że w obozie tym znajdują się obecnie liczni duchowni zarówno katolicy jak i prawosławni, którzy zostali tam zesłani pod zarzutem szerzenia świa topoglądu religijnego.

Pół miljona robotników

w przemyśle włókienniczym w Anglji porzuci pracę.

LONDYN, 4. 1. (wł.) W Angiji zanosi się na nowy strajk w przemyśle włókienniczym. Z dniem 5 stycznia wygasa umowa pomiędzy przemysłowcami, a związkami zawodowemi w tej gałęzi przemysłu. Przemysłowcy dążą do obniżenia płac robotników włókienniczych.

O ile przemysłowcy trwać będą przy swem stanowisku, pół miljona ludzi straci pracę.

Jutro mają być podjęte pertraktacje pomiędzy właścicielami kopalni w południowej Walji, a związkami zawodowemi, celem zlikwidowania strajku.

JESZCZE JEDEN PROWOKATOR.

Informator Burcewa na żołdzie Sowietów.

PARYŻ 4. 1. Paryskie pisma „Wozrożdienje“ podaje iż głośny w swoim czasie czekista Andrzej Fechner, który wraz z czekistą Duin badze odegrał wybitną rolę w rewelacjach Burcewa o porwaniu i zabójstwie gen. Kutiepowa znajduje się obecnie na Kaukazie północnym gdzie zajmuje wybitne stanowisko administracyjne i cieszy się całkowitem zaufaniem wśród bolszewików.

KŁAMIĄ BEZ NUT.

Organ II-ej międzynarodówki „Robotnik“ wystąpił niedawno w roli „najlepiej poinformowanego“ pisma w sprawach Nuncjatury Papieskiej w Polsce. Doniósł mianowicie, jakoby nuncjusz, mgr. Marmaggi, miał „odrzucić“ wielką wstęgę orderu Polonia Restituta, jaką mu ofiarował rząd polski za pośrednictwem kapituły orderu.

Domyślnym czytelnikom „Robotnika“ nie potrzeba było długo i szeroko tłomaczyć, dlaczego tak się rzekomo stało: — „Brześć, zawsze i tylko Brześć“!?..

Sprawa brzeska okazała się — według „Robotnika“ dynamitem dostatecznie silnym, by wysadzić w powietrze dobre stosunki, jakie zawsze łączyły marszałka Piłsudskiego i jego rządy z Watykanem.

„Narodowa“, podobno „katolicka“ prasa endecka uznała oczywiście za stosowne i możliwe powtórzyć wiadomość, podaną przez „Robotnika“, choć nietrudne chyba było spawdzić ją w kancelarji nuncjatury.

Przez kilka dni radowały się tedy wspólnie dusze endeckie i socjalistyczne.

Aliści, pisma z dnia 2 stycznia b. r. przyniosły obszerną wiadomość, jak odbyło się uroczyste wręczenie odznak orderu Polonia Restituta nuncjuszowi papieskiemu, i co mgr. Marmaggi powiedział przy tej sposobności o serdecznych uczuciach, jakie głowa kościoła katolickiego żywi dla Polski i dla jej kierownika — marszałka Piłsudskiego. Co więcej, tegoż dnia nadeszła depesza, iż ojciec święty przyjmując gratulacje noworoczne ze strony ambasadora polskiego, kazał zakomunikować swe specjalne błogosławieństwo dla Polski i dla marszałka Piłsudskiego.

Oczywiście, wszystko to zostanie przemilczane nietylko na szpaltach mało katolickiego „Robotnika“, ale i na szpaltach podającej się za ultra - katolicką — prasy endeckiej.

Prasa „narodowa“, szermująca podczas wyborów swym rzekomym „katolicyzmem“, sprawuje wytrwale i czujnie „cenzurę“ nad... enunejacjami papieża

„Czuwa“ ona pilnie, by do wiadomości jej czytelników nie przeniknęło nic, coby zachwiać mogło ich wiarę w rzekomo „masoński“ charakter rządów marszałka Piłsudskiego.

Szpalty tej prasy nie pokalają się tedy nigdy informacjami, które świadczą o niezmiernie serdecznych stosunkach, jakie łączą marszałka Piłsudskiego z obecnym ojcem świętym, a które datują się od czasu, gdy jako przedstawiciel Watykanu w nowopowstającej Polsce miał dzisiejszy papież sposobność poznać bliżej osobę i działalność marszałka Polski.

„Cenzura“ prasy obozu „narodowego“ w stosunku do enuncjacyj obecnego papieża idzie tak daleko, iż w swoim czasie gazety endeckie przemilczały n. p. całkowicie list papieża, wzywający świat chrześcijański do „krucjaty modłów“ z powodu prześladowań religijnych w Rosji sowieckiej. Zamiast przyłączyć się do tej akcji głowy kościoła katolickiego, prasa endecka zamieściła wówczas serję artykułów R. Dmowskiego, w których ten „arcykatolik“ krucjatę papieską stawiał w jednym szeregu z akcją „komiwojażera międzynarodowego“, organizującego wyprawę zbrojną przeciwko Rosji sowieckiej i „gotowego walczyć do ostatniej kropli krwi.. żołnierza polskiego“.

Informacje, jakie podawał wówczas R. Dmowski, ku wielkiej uciesze prasy sowieckiej, okazały się tyleż warte, co i najnowsza plotka o rzekomem odrzuceniu przez nuncjusza papieskiego orderu Polonia Restituta.

Nic to jednak nie szkodzi

Przy najbliższej sposobności dowiemy się może z prasy endeckiej znowu, że jakiś wysoki dygnitarz kościoła katolickiego szykuje ekskomunikę na rząd marszałka Piłsudskiego.

Kakofonja kłamstw, jakie chórem ochrypłych głosów wykrzykują ustawicznie niestrudzeni siewcy fałszów, nie potrzebuje nut dla wykonania.

Można kłamać i bez nut. Endecja doszła w tem do perfekcji.

Kiereński przewiduje przewrót i szybką likwidacie dyktatury w Rosji Sowieckiej

Wywiad z byłym prezydentem ministrów rządu rewolucyjnego Rosji.

Kiereński bawił w czasie świąt Bożego Narodzenia w charakterze gościa u K. Breszko-Breszkowskiej, zwanej „babką rewolucji rosyjskiej“.

Kiereński odegrał w rewolucji rosyjskiej wybitną rolę. W lutym 1917 roku objął stanowisko ministra sprawiedliwości w gabinecie księcia Lwowa, a w maju tegoż roku — ministra wojny i marynarki. Na tem stanowisku przedsięwziął nową ofenzywę przeciwko wojskom niemiecko - austrjackim, która skończyła się klęską. 21 lipca 1917 roku został Kiereński mianowany prezesem ministrów, a w sierpniu naczelnikiem armji. Po rewolucji październikowej wyjechał za granicę — zrazu do Pragi, następnie do Paryża, gdzie pracuje jako publicysta.

Zapytany co sądzi o 5-letnim planie przemysłowo - gospodarczym w Rosji Sowieckiej Kiereński oświadczył:

„Sowiecki plan gospodarczy, tak zwana „piatiletka“, zwrócił baczną uwagę zagranicą, a wybitni ekonomiści i politycy zagraniczni poważnie traktują projekt rosyjski, zmierzający do wzmożenia życia przemysłowego państwa sowieckiego w tempie amerykańskiem i na sposób dyktatorski. „Piatiletka“ jest dążeniem, zmierzającem do zmiany polityki gospodarczej na rzecz obozu rządowego. Pięcioletni plan gospodarczy, zawarty w 5 tomach, wydanych przez rząd w r. 1928, tak zw. „Gosplan“ jest dziełem, istniejącem tylko na papierze. „Piatiletka“, np. przewidywała wzmocnienie i stabilizację czerwońca i zwiększenie siły nabywczej. W rezultacie jednak widzimy krach systemu finansowego i spadek wartości pieniądza. Dalej przepowiadała, zniszczenie gospodarki prywatnej, zwłaszcza włościańskiej, w rzeczywistości jednak zniszczyła wszystkie siły gospodarcze. Co się tyczy kolektywizacji, to nie objęta ona była planem pięcioletnim, z którym nie ma nic wspólnego obecna praca Stalina i jego zwolenników. Aby było na kogo zrzucić odpowiedzialność za nieuskutecznienie dyktatorskiego planu, zainscenizowano proces przeciwko Ramzinowi i inżynierom, oskarżonym o sabotaż.

Charakterystycznym objawem dzisiejszej Rosji jest nie „piatiletka“, ale fakt, że Stalin, odrzuciwszy NEP. (nową ekonomiczną politykę), sprowadził Rosję z drogi rozwoju i nadał jej oblicze z lat 1918 - 20, oblicze 100-procentowego leninizmu. Wszelkie przypuszczenia i możliwości, jakie objęte były planem NEP-u, straciły swe znaczenie. Jasnem jest, że odrzucenie NEP-u spowoduje redykalne zmiany w życiu politycznem Rosji Sowieckiej — upadek reżymu, czyli likwidację dyktatury.

Nastąpi to drogą przewrotu wewnętrznego, który będzie odruchem nowego życia narodowego“.

(*Ceps*).

Tajemnice naszej produkcji wędrują do Niemiec.

W jednem z prowincjonalnych pism pojawiły się sensacyjne pogłoski o rzekomem, mającem w najbliższym czasie nastąpić objęciu stanowiska generalnego dyrektora huty Bismarka przez dotychczasowego generalnego dyrektora Huty Królewskiej i Laury, pana Bernarda.

Plotka ta pozwoliła nam jednak stwierdzić niewiarygodny fakt, że wydalony z Polski dotychczasowy dyrektor huty Bismarka, inż. Kallenbern, do tej pory pozostaje na swem stanowisku i pełni te obowiązki, przebywając w swoim majątku po drugiej stronie granicy, gdzie z Huty Bismarka przesyłane mu są do załatwienia pisma, dotyczące produkcji.

Jest to niesłychanym skandalem, bowiem wśród tych listów znajdują się i pisma, dotyczące zamówień dla naszej armji. Czas najwyższy, by w stosunki te wglądnęły władze.

Wprawdzie jest już rozważana kwestja zmiany i na stanowisko to jest proponowany wybitny fachowiec polak, inż. hutniczy, zajmujący obecnie poważne stanowisko w przemyśle byłej Kongresowki, jednak zarząd koncernu nie spieszy się z decyzją. Stan obecny nie może być jednak dłużej tolerowany.

CHARLES READE
i DION BOUCICAUT.

SKAZANIEC.

ROMANS.
(Z angielskiego).

37

Hazel dowiedział się jednak, że ładunek zawierał między innemi farbę drzewną, zwrócił więc uwagę zabobonnym, że to tylko farba zczerwieniła tak wodę.

Przekonał niektórych i wlał w ich serce otuchę, ale inni potrząsali złowrogo głowami i mruczeli pod nosem:

— Duchowny na pokładzie, to człowiek z twarzą innego świata.

Hazel zauważył, że mnóstwo złowrogich spojrzeń zwróciło się ku niemu.

Szepnął o tem na ucho przyjaciołom swoim z załogi, Welchowi i Cooperowi, a ci przyrzekli bronić go w razie napadu. Welch dodał jeszcze, że to sprawka sternika, który podżegał ludzi przeciw duchownemu.

Niebawem przestał okręt — jak mówili żeglarze, krwią broczyć, ale okazał się groźniejszy symptom, bo z wodociągów wychodziły z wodą okruchy ładunku i zapasów żywności. Dowodziło to, że woda w okręcie sięga już wyższych kondygnacji.

Objawy podobne zdemoralizowały majtków. Pracowano jeszcze przy wodociągach, ale na twarzach malowało się zwątpienie. Niektórzy biegali, nie wiedząc, do czego wprzód ręki przyłożyć, a niebawem dał się słyszeć lament głośny. Kilku upadło na pokład, tracąc zupełnie nadzieję i trzeba było groźbą zniewalać ich do pracy. Wreszcie i groźby przestały pomagać, z przerażonych i rozpaczą wykrzywionych twarzy czytano wzajemnie smutny los, który spotkać miał wszystkich.

Kapitan, który wytrwał dość długo, spił się i leżał bez pamięci. — Dowództwo objął sternik. Skoro dowiedziano się o tem, Welch i Cooper odstąpili niezwłocznie od pomp. Wylie kazał im wracać do roboty, ale starzy majtkowie, jakby nie słyszeli rozkazu, pozapalali sobie fajeczki. Nastąpiła żywa utarczka, którą nareszcie zakończył Welch, rzekłszy:

— Okrętowi temu nie pomoże żadne pompowanie! On przeznaczony na zagładę. Cóż to, czy panu się zdaje, panie Wylie żeśmy ślepi? Faneś przygotował dla siebie zawczasu jollę, jeszcze nim była mowa o rysach w okręcie. Bądźże, pan łaskaw przyszykować, dla mnie i towarzysza mego choć cięższą łódź, kuter.

Słowa te podziałały na pana Wylie jak zimna woda. Zbladł i uszedł.

Nazajutrz wody znów przybyło, a z wodociągów płynął z wodą chleb rozmokły. Wylie odkomenderował ludzi od czółen, zaopatrzono jollę (łódź długa, lecz wązka o jednym maszcie) w zapasy żywności i spuszczono na wodę. Następnie przygotowano taksamo kuter i spuszczono również na morze.

Przez cały czas przygotowań nie mówiono nic córce generała, Helenie Rolletson. Wielkie tedy było zdziwienie jej, gdy do kajuty wszedł p. Hazel i spojrzał na nieszczęśliwą ze współczuciem.

Ona podniosła wzrok zdziwiona, a następnie odezwała się gniewna:

— Co pana upoważnia do takiego zuchwalstwa!...

— W tej chwili niema czasu na rozmowy. Okręt tonie, musimy niezwłocznie spuścić się do łodzi. Proszę zabrać najniezbędniejsze rzeczy, oto spis, które wziąć można. Być może, że będziemy musieli kilka tygodni przepędzić na otwartem czółnie, na pustyni wód ogromnych.

Widząc jednak Helenę skamieniałą i niemą z przestrachu, porwał sam jej torbę podróżną, wrzucił jej robótki, owinął kilka słoików z konfiturami i zaniósł to wszystko do czółna. Rzucił się następnie do wiernego Welcha i kazał mu pamiętać o zapasach żywności, zabrać trzy wory sucharów, beczkę wody, kilka sztuk płótna żaglowego, igły, nożyce itp.

Sam zaś pobiegł do kajuty sternika, zabrał instrumenty i niektóre narzędzia marynarskie, przewidując, że przydać się mogą. Powrócił nakoniec do własnej kajuty, ażeby zabrać swoje rzeczy.

Nie pozostawała już ani chwila do stracenia bo okręt zagłębiał się coraz bardziej w wodę, a majtkowie umknęli już z pokładu.

Pan Hazel porwał kołdrę i dywan, i trochę ciepłego okrycia, nie dla siebie jednak, lecz dla nieszczęśliwej Heleny je przeznaczając. Gdy już i pan Hazel siedział w środku małego statku, zwanego kutrem, zawołał kapitan, stojący ciągle na tonącej „Prozerpinie“.

— Odbijać!

Ale odbijać nie było można, bo Cooper przywiązał kutera do „Prozerpiny“ bosakiem, statek duży zatem ciągnął obie mniejsze łodzie.

Minęło kilka minut w oczekiwaniu, ale kapitan nie schodził do czółna.

Wylie począł wołać:

Z okrętu nikt nie odpowiedział, kapitan poszedł sobie spokojnie do kajuty sternika.

Wylie poczekał chwilę i znowu zawołał:

d. c. n.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Styczeń 5 Poniedz.

Dziś: Telesfora P. M.
Jutro: Trzech Króli
Wschód słońca: 7.45
Zachód słońca: 15.51

RADIO

WARSZAWA.

Poniedziałek, 5 stycznia.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. 15.00. Kom. gospod. 15.35. Przegląd kom. 15.50. Lekcja jęz. franc. 16.15. Program dla dzieci. 16.45. Muzyka z płyt gramof. 17.15. Odczyt z Krakowa 17.45. Tr. z Wilna. Wędrówka mikrofonu po sierocińcu wileńsk 18.20. Muzyka lekka z „Gastronomji . 18.45. Rozmaitości. 19.10. Skrzynka rolnicza. 19.25. Muzyka z płyt gramof. 19.35 Pras. dzien. radj. 19.55. Muzyka z płyt gramof. 20.00 Odczyt p. t. Współczesna muzyka amerykańska. 20.30. Operetka „Bajadera“. Wyk. ork. P. R. W przerwie progr. na dz. nast. oraz repert. teatrów miejsk. Warsz. 22.30 Feljeton p. t. Mali uciekinierzy. 22.45. PAT. 23.00. Kom. meteor., polic. sportowy. 23.00 Muzyka tan. z hot. „Polonja“.

KATOWICE.

Poniedziałek, 5 stycznia.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Koncert z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. z Warsz. 15.00. Kom. gospod. z Warsz. 15.20. Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. oraz kom. T. P. 15.35. Przegląd kom. z Warsz. 15.50 Lekcja jęz. franc. z Warszawy. 16.15. Program dla dzieci z Warszawy. 16.45. Koncert z płyt gramof. 17.15. Odczyt z Krakowa. 17.45. Tr. z Wilna 18.20. Muzyka lekka z Warsz. 18.45. Codzienny odcinek powieściowy. 19.00. Rozmaitości. 19.15. Walka o język i szkołę polską na Śląsku na przełomie dwóch stuleci. 19.35. Pras. dzien. radj. z Warsz. 19.55. Kom. Str. Śl. 20.00. Odczyt z Warszawy 20.30. Operetka „Bajadera“ z Warszawy. 22.30. Feljeton z Warsz. 22.45. PAT. z Warsz. 23.00. Kom. meteor., z Warsz. i program na dz. nast. 23.10. Odczyt z cyklu wykładów w jęz. obcych dla przyjaciół zagr.



TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś w poniedziałek teatr nieczynny.

We wtorek dn. 6 bm. dwa przedstawienia, wieczorem o godz. 8.15 „Władza się nie myli“, popołudniu o godz. 4-ej na ogólne żądanie „Jej chłopczyk“ Ceny miejsc popularne.

Z Kielc.

(k) **Ile mieszkańców liczą Kielce?** Na podstawie danych statystycznych z dnia 1 listopada 1930 r. Kielce posiadają 60.000 mieszkańców.

(k) **Kto otrzymał prawo przeprowadzenia instalacyj wodociągowych w Kielcach?** Prawo przeprowadzenia instalacyj wodociągowych w Kielcach otrzymały następujące firmy: Klącek Władysław, Sienkiewicza 42, firma „Wodkan“, Sienkiewicza 29, Stanisław Stawiński, Nowo-Warszawska 7, Idzikowski Adam, Karczówkowska 7, Ciesielski Mieczysław Nowy-Świat 49, Jakubowski Marjan, Bodzentyńska 14, „Wisła“ Sienkiewicza 57, oraz J. Kruszyński w Sosnowcu, przedst. K. Kasterski, ul. Szeroka 16.

(k) **Bal klubowy.** W nadchodzącą sobotę t. j. dn. 10 stycznia b. r. w salonach klubu urzędników państwowych punktualnie o godzinie 10 wieczorem, staraniem klubu urzędników państwowych odbędzie się doroczny „Bal klubowy“.

Obowiązują stroje balowe. Komitet dokłada wszelkich starań, aby bal ten wypadł okazale.

Pantoflowa poczta zapowiada silną frekwencję.

(k) **Samobójstwo.** Dnia 2 b. m. w mieszkaniu brata swego, przy ul. Prostej nr. 1 w Kielcach wystrzałem rewolwerowym w prawą skroń pozbawił się życia saper ze szkoły podchorążych w Modlinie Kwiecień Mieczysław, lat 20. Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono.

(k) **Pożary.** We wsi Wola Szczygiełkowa, gm. Bodzentyn, pow. kieleckiego Bartkiewiczowi Andrzejowi w noc sylwestrową spłonęły jego i sąsiada zabudowania: domy mieszkalne, obory i stodoły. Straty wynoszą 21.000 zł. Przyczyną pożaru było wadliwe urządzenie komina.

— W Ostrowcu, przy ul. Sienieńskiej nr. 72 spaliła się Lipcowi Józefowi stodoła napełniona zbożem.

(k) **Kradzież.** Aleksemu Jastrzebskiemu zam. w Kielcach, przy ul. Staro-Zagnańskiej Nr. 18, skradziono z miesz

Otwarcie wystawy przeciwgruźliczej w Sosnowcu.

Onegdaj w Sosnowcu otwarta została wystawa przeciwgruźlicza, urządzona staraniem okręgowego związku kas chorych w Krakowie przy współudziale miejskiego komitetu dni przeciwgruźliczych.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił zastępca komisarza kasy chorych p. Wrzeszcz, poczem wice starosta Skłodowski dokonał otwarcia wystawy, przecinając wstęgę.

Następnie przemawiali pp. dr. Kunicki, dr. Witkowski, dr. Suchodolski, dr. Budzyński, insp. Luchawiec, kom. Kuźniak i dr. Molicki, który zaznajomił zebranych z wystawą.

Wystawa trwać będzie do 10 b. m. włącznie. Objaśnień udzielać będzie dr. Gworkówna.

Wstrząsający wypadek na dworcu kolejowym w Sosnowcu.

Lokomotywa obcięła nieszczęśliwemu obie nogi.

Onegdaj późnym wieczorem dworzec towarowy w Sosnowcu, był widownią wstrząsającego wypadku, ofiarą którego padł zwrotniczy Ant. Juzoń, l. 34, zam. w Horoniu, pow. częstochowskiego.

O godz. 9.30 wiecz., podczas pełnienia służby najechał na Juzonia manewrujący parowóz, którego koła obcięły nieszczęśliwemu obie nogi poniżej kolan.

Krew chlusnęła na torowisko, z ust Juzonia wydobywały się ciche jęki bólu i wzywania pomocy.

Zaalarmowane o wypadku władze pospieszyły nieszczęśliwemu z pomocą. Przewieziono go natychmiast karetką pogotowia do szpitala kasy chorych na Pekinie.

Ordynujący lekarz, dr. Kołodziej, po udzieleniu pierwszej pomocy Juzoniowi, orzekł że odniósł on poza tem bardzo ciężkie uszkodzenie ciała, wyraził także obawę utrzymania go przy życiu.

Parowóz prowadził maszynista Stanisław Szkontr, zam. w Sosnowcu, przy ul. Ostrogórskiej nr. 19 wraz z pomocnikiem Stanisławem Zębalem, zam. na walcowni hr. Renarda nr. 9.

Na miejsce wypadku przybyła specjalna komisja, która badała przyczynę wypadku.

Rzekomy „prokurator“ i jego znajomy ponaciągali kilku kupców w Zagłębiu.

Dwaj mieszkańcy Będzina Cz. Warwas, Bóżniczna 10 i J. Zasuń, Zawale 42,

poznali się w więzieniu,

gdzie pierwszy z nich odsiadywał karę za kradzieże, drugi zaś za udział w zabójstwie.

Po wyjściu z więzienia obaj kamraci przez pewien czas obijali się tu i tam „szukając“ ciągle pracy. Ostatecznie wpadła im do głowy

genjalna myśl

pośredniczenia w różnych mniej lub więcej zawikłanych sprawach.

Warwas zazwyczaj występował

w roli „prokuratora“

sądu okręgowego, a Zasuń zaś miał być serdecznym przyjacielem rzekomego prokuratora.

Oszuści w ten sposób ponaciągali

kilku miejscowych kupców

na mniejsze lub większe sumy.

Pieniądze oczywiście za rzekome „ułatwienia“ w sprawach pobierał Zasuń z góry, gdyż jak twierdził, „prokurator“

na inne załatwienie

sprawy się nie zgadza.

Po pewnym czasie oszukani kupcy przekonali się, że wpadli

w ręce oszustów.

Sprawą tą ostatecznie zajęła się policja będzińska i

sprytnych wspólników

aresztowała, a następnie na polecenie sędziego śledczego osadzono ich w więzieniu, gdzie oczekiwać będą wyroku. Ciekawe tylko, kto im będzie sprawę „ułatwiać“, aby wydobyć oszustów z opresji i z więzienia?

Okna, drzwi, stoły, krzesła -- wszystko fruwało w powietrzu.

Awanturnicza przygoda trzech kamratów.

Jak się bawić, to się bawić — mawiali trzej przyjaciele po kieliszku, radomiacy pp.: Edward Wrona (Foksalna 10), Feliks Szekalski i Henryk Dąbrowski obaj zam. przy ul. Foksalnej 17.

W myśl tej zasady wybrali się nasi przyjaciele na birbantkę nocną, której epilogiem oczywiście był

komisarjat.

Pod wieczor, podpiwszy sobie w jakiejś podrzędniejszej restauracji, „podgazowani“ już, rozpoczęli wędrówkę po wszystkich restauracjach nie gardząc nawet prywatnemi domami, w których utopić się można we wszelakiego rodzaju alkoholach — począwszy od monopolowej z „niebieską kartką“ a skończywszy na co przedniejszych koniakach.

Nic więc dziwnego, że w miarę odwiedzania coraz to innych lokali — humory ich stawały się coraz tęższe, spojrzenia coraz bardziej mętniejsze, a nadewszystko rozwiązały się naszym przyjaciołom języki.

Po całonocnej wędrówce, już nad ranem mocno

„zawiani kamraci“

wstąpili jeszcze na „jednego“ do mieszkania Chany Sucher (Nowogrodzka 10). Ile tam wypito i co, zostawmy to na boku.

Faktem jest jednakże, że młodzieńcy przeliczyli się co do odporności swych głów. Z niewiadomego powodu poczęły nagle fruwać w powietrzu talerze, łyżki, szyby poszły w kawałki, nie oszczędzano również krzeseł, stołów i drzwi.

Umeblowany pokój stał się jakiemś rumowiskiem, gdzie trudno było znaleźć

nieuszkodzone miejsca.

Na „pobojowisko“ przybyła policja, która ostatecznie awanturę zlikwidowała i dobraną trójkę zabrała do komisarjatu.

Właścicielka mieszkania lamentuje, obiecując sobie na przyszłość, że

podobnego towarzystwu“

póki żyć będzie — nigdy do domu nie puści.

Płacz dziecka doprowadził matkę do samobójstwa.

Niezwykłe powody popchnęły 21-letnią Surę Wiśniewską do samobójstwa.

Wyskoczyła ona z III-go piętra domu przy ul. Niskiej 33 w Warszawie, doznając skomplikowanego złamania obu nog.

Po przewiezieniu do szpitala, nieszczęśliwej kobiecie amputowano obie nogi.

Zapytana o powód samobójstwa Wiśniewska oświadczyła lekarzowi, iż przyczyną samobójstwa jej jest kilkumiesięczne dziecko, które od urodzenia płacze po całych dniach i nocach i wyprowadziło ją z równowagi.

W przystępie rozstroju Wiśniewska, gdy dziecko po całonocnym płaczu nie chciało się uspokoić, położyła je na łóżku i sama wyskoczyła z okna.

Z Radomia.

(r) **Jaś — Józef.** W restauracji Iwańczyka (Malczewskiego 10) doszło do starcia na tle nie porozumień „towarzyskich“ między Józefem Jankiewiczem, szoferem z zawodu, a Janem Perkuszewskim (Obozisko 3).

Wynik starcia okazał się dla szofera dotkliwy. Czupurny Jaś zbił swego przeciwnika na kwaśne jabłko, tak, że odwieziono go do szpitala św. Aleksandra.

(r) **Nieszczęśliwy wypadek.** Onegdaj na szosie warszawskiej miał miejsce tragiczny wypadek, któremu uległa właścicielka Józefa Włodarczyk, zam. we wsi Sławno.

Podczas mijania się dwóch fur nieszczęśliwa kobieta, dzięki swej nieuwadze, wpadła pod koła, doznając dość poważnych obrażeń ciała.

Po udzieleniu jej pierwszej pomocy przewieziono ją na kurację do domu.

(r) r) **Repertuar kin.** „Świt“ — Niebezpieczny romans. „Corso“ — Na Sybir. „Odeon“ Titanic.

Z Zagłębia.

Kursy narciarskie. Z inicjatywy sekcyj wychowawców fizycznych Dąbrowy i Będzina, odbyły się podczas feryj świątecznych dwa kursy narciarskie w Zwardoniu. Kurs męski prowadził prof. Radoniewicz z Będzina, kurs żeński prof. J. Korwin - Olszewski z Dąbrowy. Udział wzięła młodzież gimnazjum żeńskiego w Dąbrowie i męskiego w Będzinie.

Złodzieje w sklepie. Onegdaj w nocy do sklepu Władysława Stoleckiego, zam. w Sosnowcu przy ul. 1-go Maja nr. 32, zakradli się złodzieje i skradli z szufladki 60 zł. gotówką oraz większą ilość wędlin i herbaty.

Expres karnawałowy.

BAL REPREZENTACYJNY 23 PAP. odbędzie się, w salach kasyna oficerskiego w Będzinie w dniu 14 lutego.

W BERLINIE ROZWODZI SIĘ CO SZÓSTE MAŁŻEŃSTWO.

Ostatnio ukazał się w Berlinie nowy „Rocznik statystyczny miasta Berlina“. Szczególnie ciekawe dane przynosi statystyka rozwodowa. Okazuje się, że co szóste małżeństwo w Berlinie rozwodzi się. Małżeństwa najczęściej zawierają ludzie w wieku od lat 20 do 30, rozwodzą się zaś między 30 a 35 rokiem życia. W ubiegłym roku statystycznym zanotowano 450 rozwodów po 25 latach pożycia małżeńskiego.

Ciekawe również są liczby dotyczące urodzin i śmierci. Liczba zgonów stale przewyższa liczbę urodzin, przyczem różnica ta stale wzrasta. W ubiegłym roku doszła ona do liczby 6.241. Najczęstszą przyczyną przedwczesnej śmierci w Berlinie jest rak. Podczas, gdy jeszcze przed 30 laty najczęstszą przyczyną śmierci była gruźlica, obecnie liczba wypadków śmierci na skutek raka przewyższa w dwójnasób prawie liczbę ofiar gruźlicy (6.896 wobec 3.814). Na drugiem miejscu zanotowano choroby serca.

HUMOR.

KRETYN.

Mała dziewczynka wchodzi do pokoju, w którym czeka wielbiciel starszej jej siostry. Dziewczynka zapytuje go poufnie:

— Czy ty się nazywasz Kretyn?
— Kto ci to powiedział?
— Tato pytał się właśnie Anny, czy kretyn jest już znowu.

TEŻ GODNE WIDZENIA.

Pewien młody ziemianin kilka tygodni po ślubie zaprosił do siebie swego przyjaciela. Oprowadził go po stajni, oborze, polach, wreszcie go pyta:

— Co ty na to wszystko? Jak ci się podoba?

— Podoba mi się bardzo. Masz ładne krowy, świnie, gęsi... A teraz pokaż mi swą żonę.

DOMOWA MUZYKA.

— To była „Śmierć Zygfryda“, co teraz grałam, mężulku!

— Jaki ten człowiek musiał mieć straszliwy koniec!

W STULECIU DZIECKA.

— Kiedy ja byłem dzieckiem — wzdycha ojciec — nie miałem głosu. Teraz też nie mam głosu, teraz głos mają moje dzieci. Kiedyż nareszcie przyjdzie kolej na mnie?

GOŚCIE.

— Kasiu, dzisiaj przyjdą na obiad goście. Niech Kasia pamięta o tem, kiedy będzie gotować.

— Dobrze, proszę pani, a czy mam tak gotować, żeby przychodzili częściej, czy też tak, żeby nas już nie nachodzili?

DOBRY WYBÓR.

— Kupiłam sobie dziś materjału na suknię ślubną: za miesiąc wychodzę za mąż!

— A to niespodzianka! A czy zrobiła pani dobry wybór?

— Spodziewam się: metr po 60 zł.

Znowu ujrzymy naturalną cerę naszych pań.

Wojna ze szminką i ołówkiem.

Paryżankom znudziły się wszelkie sztuczne środki, przy pomocy których czyni się piękną.

Powrót do natury!

Czyżby to był skutek poważnych przestróg i dobrych rad higjenistów?

Co to, to nie. Poprostu opatrzyły się różane policzki i purpurowe wargi. Z bladością również może być do twarzy a w każdym razie jest to

coś nowego;

nowość zaś pociąga zawsze i interesuje.

W ten sposób przywódcami nowego ruchu nie są osiwiali teoretycy, lecz najpiękniejsze z pośród młodych dam paryskiego towarzystwa. Pierwszem hasłem było ukazanie się na balu prezydenta republiki kilku młodych pań —

nieszminkowanych.

Przykład ten okazał się wielce zaraźliwym. Rozpoczęła się reakcja przeciwko szmince. W ostatnich latach zbyt wiele użyto najróżniejszych farb, to, jak wiadomo, nie wpływa zbawiennie na skórę.

Pewien popularny autor francuski pisał niedawno, że te z jego rodaczek, które noszą

miano „pięknych“

nie ośmieliłyby się nigdy ukazać publicznie bez różu. Nieuszminkowane bowiem okazałyby się wcale niepowabnemi. Młode pionierki postanowiły zemścić się na nierycerskim pisarzu. Pokazały, że i bez barwiczki zasługują na nazwę „pięknych“.

Przywódczynie nowego ruchu liczą już wiele zwolenniczek. Należą do nich takie gwiazdy sceniczne, jak: Edmonde Guy, Jvonne Printemps i wiecznie młoda Mistinguette. Wszystkie te damy ukazują się wprawdzie z blademi twarzami, lecz zato głowy ich dumnie wzniesione — świadczą o zadowoleniu wewnętrznem, z powodu obalenia

tyranji salonów piękności.

Sceptycy kiwają głowami z niedowierzaniem. Lecz ruch antykosmetyczny rośnie z dnia na dzień i skutki jego mogą okazać się nader doniosłe dla jednego sezonu przynajmniej. Byłoby już bowiem nielada triumfem pionierek, gdyby Paryżanki wypowiedziały walkę

wszelkim pomadkom

i ołówkom na przeciąg całych kilku miesięcy.

Małżonkowie są w siódmem niebie z powodu tej nowej mody.

Przedwczesna radość!

Zgóry można twierdzić, że wydatki nie zmniejszą się, jeśli nie powiększą. Panie napewno nie zechcą pomyśleć o oszczędności: raczej przeciwnie: pomnożą budżet garderoby, chcąc pokryć

deficyt pobladłych lic.

„Wieczna zapałka“ — pierwsza sensacja 1931 roku!

Pierwszy dzień pracy rozpoczętego Nowego Roku zaznacza się olbrzymią sensacją z dziedziny technicznej: wynalazkiem „wiecznej zapałki“.

Wiedeński chemik, doktór Ferdynand Ringer, zgłosił w dniu drugiego stycznia patent na wynalezioną przez niego „wieczną zapałkę“, która chociaż jest całkowicie podobna do zwykłej, drewnianej, może być używana... sześćset razy.

Istota wynalazku jest bardzo prosta. Zamiast drewienka cała zapałka składa się z pałeczki fosforycznej, posiadającej wszakże tę, niezwykłą właściwość, iż po zapaleniu się od zwykłego potarcia, płonie tylko wierzchołek pałeczki, przyczem gaśnie sam po upływie trzech do pięciu sekund.

Przedstawiony przez wynalazcę model ma wygląd, przypominający damskie „ołówki do warg“, znacznie wszakże cieńszy, w metalowych futeralikach, z których mechanicznie jest wysuwany koniec fosforycznej pałeczki. Pudełko zawierające jeden metalowy futeralik i 5 „wiecznych zapałek“ zastępuje... 3000 zwykłych zapałek, przyczem proporcjonalny koszt jest o 100 proc. niższy.

Fabrykacja „wiecznych zapałek“ jest również bardzo tania, odpada bowiem cała skomplikowana dziedzina przemysłu drzewnego.

Przed ogłoszeniem patentu europejskiego, doktór Ringer porozumiał się z wielkiem konsorcjum amerykańskiem, które już nabyło patent na Amerykę. Również Japonja jest w posiadaniu prawa eksploatacji tego zdumiewającego wynalazku.

„Wieczna zapałka“ staje się groźną rywalką potężnego „króla zapałek“, Ivona Kruegera, który opanował wszechświatowy rynek zapałczany. „Wieczna zapałka“ ma też olbrzymią przewagę nad zwykłemi zapałkami, zwłaszcza dla krajów tropikalnych, gdzie niejednokrotnie zdarzały się olbrzymie pożary, wynikłe z samozapalania się transportów zapałek.

Doktór Ringer, który dotychczas zajmował odpowiedzialne stanowisko technicznego kierownika wielkich fabryk chemicznych, oświadczył, iż na drogę wynalazku „wiecznej zapałki“ skierował go przypadek, gdy chcąc zapalić papierosa musiał zużyć do tego aż kilku naraz zapałek, gasnących natychmiast.

Któż z nas nie irytował się w podobnych sytuacjach, a przecież „wiecznej zapałki“ nie wynalazł żaden z naszych malkontentów!

Rok rozpoczyna się pod dobrym znakiem — „wieczna zapałka“ ma wszystkie szanse zdobycia naszej sympatji.

Dzisiejszy mężczyzna stwarza bardzo mało wartości

Co kobieta myśli o mężczyźnie?

Jedno z pism zagranicznych, urządziło wśród swych czytelników ankietę na temat: Co dzisiejsza kobieta sądzi o dzisiejszym mężczyźnie?

Oto najbardziej charakterystyczne odpowiedzi: „Dzisiejszy mężczyzna jest tak podobny do wczorajszego, że nie zasługuje na miano dzisiejszego. Jeżeli jednak jest człowiekiem o wysokim intelekcie naprawdę to korzę się przed jego wyższością, jeżeli jest tylko „kandydatem na świetną partję“ i poto tylko reklamuje swą wyższość, by brać dolary, to godzien jest tylko pogardy. Jeżeli jest człowiekiem szlachetnym i subtelnym to podziwiam go, ale jeśli uważa, że z tym pięknym charakterem należy mu się miejsce „w obłokach“, to godzien jest tylko litości. Jeżeli uważa ten mężczyzna za niższą od siebie tylko dlatego, że jestem kobietą, to godzien jest nienawiści. Jeżeli nienawidzi kobiet, to zasługuje na obojętność“.

Inna pani odpowiada na ankietę: „Dzisiejszy mężczyzna stwarza bardzo małe wartości, wyjąwszy dziedzinę techniki, w której najbardziej twórczymi są amerykanie. W dziedzinie nauki i sztuki cisza, albo cierpliwość. Dzisiejszy mężczyzna, którego zniszczyła wojna i ciężka walka o byt, walka o najprymitywniejsze wygody życia, nie tworzy nic dla wieczności. Bezpośrednio po wojnie starał się bezmyślną zabawą zagłuszyć w sobie krwawe wspomnienia, obecnie stał się człowiekiem zimnym i wyrachowanym, idzie po linji najmniejszego oporu, może dlatego, że dziś nie przeżywa, lecz pcha taczkę życia. Mężczyzna dzisiejszy jest jednostronny i poza swoim zawodem ma zainteresowanie tylko dla gazet, rewji i kawiarni. Kobieta współczesna powinna bez względu na własne ciężkie przeżycia pomóc mężczyźnie pchnąć życie na inne tory, co zjednoczonemi siłami zapewne się uda“.

Tajemnicza śmierć trzech żon.

Przed dwoma tygodniami Józef Zabawa, gajowy w lasach państwowych w Równem, uchodzący za kawalera, przyjechał z urlopu w towarzystwie młodej kobiety, którą przedstawił wszystkim znajomym jako swą żonę.

Po kilku dniach żona Zabawy zmarła. Policja, która zajęła się wyjaśnieniem nagłej śmierci Zabawowej, stwierdziła, iż Józef Zabawa był już poprzednio dwa razy żonaty; obie żony zarówno jak i ostatnia trzecia zmarły w tajemniczy sposób.

Dalej ustalono, że ową rzekomą żoną Zabawy była mężatka Wiktorja Prokipowa, która po uprzedniem okradzeniu swego męża, zamieszkałego w Wyciszkach, w pow. krzemienieckim, uciekła od niego i zamieszkała z Zabawą.

Na skutek doniesienia policji, prokurator nakazał ekshumację zwłok Prokipowej, jak również i poprzednich żon Zabawy celem dokonania sekcji i stwierdzenia przyczyny nagłego zgonu.

Zabawa, który w sześć dni po pogrzebie Prokipowej zdołał się już na nowo zaręczyć z jedną z wiejskich dziewcząt, został aresztowany do czasu wyświetlenia sprawy.

ZMIANA TEMPERATURY.

— Tatusiu, barometr spadł.
— Czy bardzo nisko?
— Nie, tylko na półtora metra, ale jednak się potłukł.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, ul. Teatralna 1, tel. 4-94.